PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK III. **LUTY Nr. 2.**

1903.

1. Z PSYCHOLOGII JĘZYKA POLSKIEGO.

NAPISAŁ

Dr. STANISŁAW DOBRZYCKI.

(.DOKOŃCZENIE).

Spójrzmy teraz na drugą stronę sprawy, która nas obchodzi. Mamy przed oczyma język polski jako całość i chcemy z niego wyrozumieć, jakie po za jego dźwiękami i tych dźwięków kombinacyami ukrywają się wyobrażenia.

Takie ujęcie sprawy wydaje się w pierwszej chwili czemś zgoła niepotrzebnem: jasnem jest, że z grupą dźwięków pies łączy się wyobrażenie psa, z grupą dźwięków pies szczeka łączy się wyobrażenie szczekania psa. Tymczasem rzecz jest nie tak prosta, jak się w pierwszej chwili wydaje. Naprzód sięgnąć trzeba do dalszych i najdalszych epok języka, a wtedy pokaże się właściwe znaczenie wyrazu: ręka oznacza pierwotnie to narzędzie ludzkiego ciała, które służy do zbierania, zagarniania; lękać się oznaczało pierwotnie zginać się. Dalej język każdy, więc i polski, ma mnóstwo obrazów, na które w zwykłej mowie się nie zważa, a które są widoczne, gdy się nad nimi zastanowić. Po prostu każdy język jest właściwie zbiorem obrazów bardzo plastycznych, bardzo zmysłowych, służących do oznaczania pojęć umysłowych, abstrakcyjnych. O człowieku odważnym mówimy, że śmiało śmierci spogląda w oczy; o bywalcu: jadał chleb z niejednego pieca; o nielitościwym: ma serce kamienne; o nie dającym nad sobą przewodzić mówimy, że nie da sobie pluć to kaszę, grać na nosie, jeździć po głowie i nie da się za nos wodzić. Co wyrażenie, to obraz. Ale nie tylko w takich wypadkach mamy te obrazy: każdy najprostszy wyraz, każde najzwyklejsze zdanie jest takim obrazem, tylko że go już takim nie odczuwamy. Ot w samem dopiero co wypowiedzianem zdaniu: wyraz znaczy tyle, co wyrzezanie, wyrąbanie; uważmy, że ten wyraz jest prosty; uważmy, że zdanie jest obrazem; że to zdanie jest zwykłe, to znaczy takie, do którego

18

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. i.

można przywyknąć, czyli (pierw, znaczenie wyr. wyknąć) nauczyć się. Przypatrzywszy się temu zdaniu, zobaczymy dalej, że wyraz jest mężczyzną (rodzaj męski) a zdanie dzieckiem (rodzaj nijaki). Jednem słowem język jest poetą niepoślednim, z rozrzutnością bogacza zasypuje nas pięknymi obrazami, tylko że my niebardzo się przypatrujemy tym obrazom.

Otóż zechciej, łaskawy czytelniku, przejść się ze mną po tej galeryi. Nie wiele mamy czasu, więc pokażę ci nie wiele takich obrazów, ale są to obrazy bardzo zajmujące, i może cię zechcą do szukania innych na własną rękę. Znajdujemy tam obrazy bardzo stare i bardzo niedawno powstałe, wymalowane u nas lub przywiezione z za granicy.

Powiedzieliśmy poprzednio, że w języku co zdanie, to obraz; że nie potrzeba wcale wyobraźni, aby te obrazy widzieć i odczuwać. Wskutek codziennego używania jednak te obrazy nam powszednieją, nie zwracamy na nie uwagi, nie wywierają na nas silnego wrażenia; dopiero gdy poeta, powieściopisarz, użyją jakiegoś obrazu mniej zwykłego, mniej wyblakłego, dopiero wtedy je dostrzegamy. Otóż obrazy te, na które dziś nie uważamy, niegdyś także należały do rzadkości; niegdyś także musiały dopiero być stworzone; i na odwrót: wiele z nowych nam i niezwykłych obrazów z czasem stanie się podobnymi do tamtych.

Otwieram na chybił trafił pierwszą książkę, która mi wpadła do ręki (już obraz!), i wypisuję z niej pewną liczbę przykładów; polecam czytelnikowi tę zabawkę, bardzo przyjemną i pożyteczną. I tak:

powiem ci otwarcie; przychodziła mu myśl głęboka do głowy; nic nie staje na przeszkodzie; przypłaciłem zdrowiem; przyjść z pomocą; ten człowiek szedł złą i gorączkową drogą, ale się namęczył i naszarpał; wracał do domu z pewną ulgą, pogrążony w myślach; wił się w rozpaczy, —

i tak dalej, — nie chcę mnożyć przykładów, każdy je sam widzi i sam zbierze poczet ich ogromny. Będzie miał przytem tę pociechę, że zobaczy, jak on to całe życie mówi tak pięknymi, tak poetycznymi obrazami; podobnie jak pan Jourdain, który ze zdumieniem i z wielką radością dowiedział się, że od lat kilkudziesięciu mówił prozą.

Przy przykładach, powyżej podanych, mógłby któś zrobić zarzut,że to jest mowa książkowa i ludzi bardzo wykształconych, a przecież jest masa ludzi, którzy mówią bardzo po prostu. Czy i w ich mowie będą jeżeli nie takie same, to przynajmniej podobne obrazy?

Oczywiście, że będą. Jeżeli dwóch prostaczków wita się słowami: jak się masz?, to już i w tym zwrocie jest obraz bardzo oryginalny i piękny.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

19

Gdy te większe, więcej złożone obrazy, rozbierzemy na części składowe, zostaną nam wyrazy. Są to najmniejsze cząstki psychiczne języka; części wyrazu już znaczenia nie mają, więc są tylko cząstkami fizycznemi, materyalnemi. Otóż rozważając poszczególne wyrazy, bez związku z innymi, czy i tu znajdziemy ową obrazowość?

Niewątpliwie, tylko nasuwają się większe trudności. W zdaniu nietrudno tę obrazowość zauważyć; tutaj zaś w jednych wyrazach występuje ona wyraźnie, w drugich trzeba sięgnąć do starszych i najstarszych epok języka, trzeba sięgnąć do porównań i zestawień z innymi językami, trzeba być po prostu biologiem (nie mówię o filologach »klasycznych«), aby ją odkryć. Jeżeli mówimy odkryć (nową część świata np.), posiadać (majątek), to obrazowość widoczna jest każdemu. Ale że goić znaczy dosłownie tyle, co sprawić, aby ktoś żył, że córka pierwotnie nie oznacza nic innego, jak tylko, niewiastę dojącą krowy, że pięć znaczy to samo, co pięść (t. j. pierwotni przodkowie nasi, chcąc wyrazić liczbę pięć, pokazywali rękę z pięcioma palcami), i t. p.: — tego wszystkiego możemy się dowiedzieć dopiero od filologów. I wtedy widzimy, że język, w najdawniejszych swoich okresach, u swego początku (jako mowa prawdziwa), miał wyrażenia, którym odpowiadały wyobrażenia czysto zmysłowe, konkretne, nie umysłowe, abstrakcyjne. Język nie miał wtedy zupełnie uogólnień, jak ich nie było i w umyśle człowieka pierwotnego. Z braku pierwszych wnosimy o nieistnieniu drugich. I tylko badanie języka może to wykazać, żadna inna nauka. Psychologia tylko z pomocą języka może dojść do tych wniosków, jeżeli chce postępować metodą doświadczalną; ani badanie psychy dziecięcej, ani rozumowanie, do tak pewnych wyników doprowadzić nie może.

Ale te pierwotne obrazowe, zmysłowe wyrażenia z czasem zaczęły tracić swoją pierwotną wyrazistość i plastykę zupełnie tak samo, jak później obrazy, więcej złożone. Zaczęły się stawać coraz bardziej monetą zdawkową, konwencyonalną. Pojęcia psychiczne się różniczkowały, bogaciły, więc zmieniały się i wyrażenia. Z pierwotnych pojęć czysto zmysłowych powstawały pojęcia umysłowe, jak n. p. pojęcie bytu, które pierwotnie było zwykłem konkretnem wyobrażeniem. Stosownie do tego wyrazy zmieniały dawne znaczenie, ze symbolów, oznaczających przedmioty lub czynność, stawały się symbolami, oznaczającymi stan, byt. Zawsze jednak, jeżeli się bada wyraz aż do końca, do ostatecznego jego znaczenia, odkryje się w nim znaczenie czysto zmysłowe, konkretne.

Na takiem tle przedstawia się bardzo interesująca kwestya zapożyczeń z obcych języków. Wyrazy obce nic nam nie mówią, podczas gdy własne w zasadzie są zawsze obrazami. Z tego więc względu

20

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

nie powinnoby się obcych wyrazów i zwrotów wprowadzać, bo przez to niweczy się i psuje plastykę a przez to piękność własnego języka. Z drugiej strony widzimy, że my większości własnych wyrazów nie rozumiemy, że i one nie wywołują w nas pierwotnych obrazów; a więc wyrazy obce języka nie psują. Całe zaś zwroty, całe wyrażenia nie tylko go nie psują, ale owszem wzbogacają i upiększają; i każdy język ma takich pożyczek olbrzymią ilość — tylko znowu odkryć je może nauka; nie dostrzegamy ich obcości, więc jej nie odczuwamy. Tak się ta sprawa przedstawia na tle obrazowości języka, w teoryi; praktyka ma jednakże względy inne. Zaznaczamy, że umieszczając tych kilka słów, nie występujemy zgoła w roli pedagoga.

Spojrzawszy na historyę języka polskiego i jego psychologii, obaczymy w niej kilka warstw, kilka pokładów. Ostatnia jest jego wytworem oryginalnym, własnym; w poprzedniej jest on w zawiązku w pierwotnym języku słowiańskim, pewne więc właściwości wspólne przeniósł z niej do czasów późniejszych — stąd pokrewieństwo psychiczne języków słowiańskich; w epoce jeszcze wcześniejszej znajduje się w pierwotnym języku aryo-europejskim, i stamtąd wyniósł pewne właściwości wspólne, stąd pokrewieństwo psychiczne języków aryo-europejskich. Dalej już nie sięgamy.

Podczas całej tej historyi język ten nie był od innych odosobniony ale się z nimi stykał, stąd wzajemne oddziaływanie języków na siebie i zapożyczania się jednego od drugiego. Mamy tu w zakresie języka to samo, co w rozwoju umysłowym każdego człowieka.

\*

\* \*

Na tem kończymy, zwracając jeszcze raz uwagę na to, że w szkicu niniejszym można było zaledwo dotknąć z lekka tej lub owej myśli. Przedmiot jest tak rozległy, że można się w nim zoryentować dopiero po dłuższem i dokładniejszem studyum. Do tego studyum zaś nie można za mało zachęcać: ono dopiero zdoła otworzyć oczy na głębokość i piękność języka.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

21

1. O CZASIE ZAPRZESZŁYM W JĘZYKU POLSKIM.

(Jego forma, znaczenie i użycie).

NAPISAŁ

KS. ROMUALD KOPPENS T. J.

»...w języku nie możemy się oglądać tylko na poprzedników — chyba, że chcemy z polszczyzny zrobić nieruchomy, martwy sanskryt».

Dr. J. Rozwadowski w Poradniku język. г. II. str. 21.

Żywy organizm języka to wielki młyn: wszystko jest w nim w ustawicznym ruchu; ciągle odbywają się obroty i przemiany miewa, które dostało się pod jego koła; pracuje on bez wytchnienia dzień i noc, zawsze niestrudzony w wynajdywaniu coraz nowszych kombinacyi, etymologii i analogii, w odtwarzaniu tego, co już na pozór było zamarło, lub w przetwarzaniu tego, co jest, w inne postaci i kształty. To przerabia, skraca, ujednostajnia, upodabnia — to znów stwarza na nowo lub wydłuża, rozciąga, wałkuje...

A choć te wszystkie funkcye na oko zdają się często dowolne, kapryśne, bezmyślne: to jednak gdy się wniknie w ich istotę, gdy się zbada ukryte ich sprężyny, gdy się wykryje tych rzekomych dowolności najgłębsze czyto psychologiczne, czy historyczne, czy fizyologiczne lub inne czynniki; wtedy przed zdumionym wzrokiem badacza poczyna się wznosić gmach dziwnie pogmatwany, a gwarny i rojny najwspanialszymi objawami życia i żywotności.

Do takich zaciekawiających zjawisk należą bezsprzecznie wszelkie zmiany w zakresie form słownych, bo słowo czyli czasownik to rdzeń to dusza każdego języka. Dziwne też ono przechodzi koleje w dziejowym swoim żywocie. Przed 500 niespełna laty język polski np- miał o wiele więcej czasów o jednolitej formacyi, aniżeli w dobie dzisiejszej: z biegiem fali wieków znikły np. aorysty, imperfekta pra. wie bez śladu... Lecz ta pochłaniająca wszystka fala w naszych oczach postępuje i oto jesteśmy naocznymi świadkami powolnego zanikania jednego z czasów złożonych: zaprzeszłego. O nim na dziś słów kilka.

I.

Język nasz posiada dwojakie czasy: jednolite i złożone. Jednolite formy czasowe powstały przez połączenie tematu słowa z końcówkami, które Ks. Fr. Malinowski Ł) uważa za szczątki zaimków osobistych, jakkolwiek przekształconych prawie nie do poznania. Tych form jedno-

1) Ob. «Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polsk.» Poznań. 1869. §. 177.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

litych w dawnym języku było o wiele więcej, lecz po kolei zanikały, wyparte przez formy bardziej wyraziste lub prostsze w swej postaci.

I tak np. mieliśmy imperfectun, którego już w XIV. wieku nieliczne jeno spotykamy przykłady w zabytkach. Np. biesze (= był, a, o), siedziesze (= siedział, a, o) i t. p. w Kazaniach Świętokrzyskich; mołwiach (= mówiłem, am, om), błogosławiachą (błogosławili) i t. p. w Psałterzu Floryańskim.

Mieliśmy także rozliczne formy aorystów np. widziech (= widziałem, am, om), postawi (= postawił), poczęchą (= poczęli), idziechą (= szli), zapłakachą (= zapłakali) i t. p. w Kazaniach Świętokrzyskich; ale i ten nieborak aoryst przepadł prawie z kretesem, a we wszystkich jego funkcyach wyręczył go czas przeszły słów dokonanych.

Bardziej wyraziste były formy czasów złożonych; to też przeważnie utrzymały się w pełni aż do chwili obecnej i dopiero schyłek w XIX. zachwiał bytem jednej z nich, mianowicie czasem zaprzeszłym.

Czas zaprzeszły składa się z formy czasu przeszłego i imiesłowu czynnego przeszłego na ł, ła, ło od t. z. słowa posiłkowego: być.

Atoli już sam czas przeszły jest złożony, a pozostał ze ściągnięcia imiesłowu czynnego przeszłego z pierwotnemi formami czasu teraźn. od słowa: być w sposób następujący: szedł +jeśm = szedłem szedł +jeś = szedłeś szedł+jest = szedł szli+jeśmy — szliśmy szli + jeście = szliście szli + są — szli.

Że to nie jest żaden wymysł gramatyków, lecz rzeczywiście historyczna prawda, o tem przekonywają nas zabytki staropolszczyzny. Czytamy tam takie np. formy: wyszedł jeśm, poznała jeśm; weszła jest, przyszło jest; miłował jeś prawotą (— prawość) a nienawidził jeś lichoty (= złości); uszyma naszyma (= naszemi) słyszeli jeśmy; wołali jeście; gdy są się seszli pospołu, kopali są jamę i wpadli są w nię i t. p. (Wiek XIV., Kaz. Świętokrz. i Psałterz Flor.)1).

Juź ten czas przeszły w złożeniu swojem był do użycia niedogodny; toteż w ciągu w. XV. uległ ściągnięciu i zamienił się w formę niemal jednolitą, której dotąd używamy.

O wiele dłuższą, a przeto w codziennej mowie jeszcze bardziej niedogodną formą był czas zaprzeszły. W staropolszczyźnie miał on taki skład:

1) Por. Kryński: Gramatyka jęz. polsk. II. wyd. Warszawa. 1900. §. 271; Małecki: Gramatyka hist. porówn. jęz. polsk. Lwów. 1879. t. I. §. 249.

Nr. 2. PORADNIK JĘZYKOWY 2H

posłał +jeśm + był = posłałem był posłał +jeś + był = posłałeś był posłał + jest + był = posłał był i t. d.

Spotykamy go w zabytkach XIV. i XV. w. nader często, zwłaszcza lubują się w nim Kazania Gnieźnieńskie np. poszedł jest był, są byli pojęli, są wiedli byli i t. p. (C. d. n.)

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

W wierze a w niewiarze? (W. Arm.).

Dlaczego jest »w wierze« a »w niewiarze«? Czytam w Aleks. Moroza «Szczotka do zamiatania«: »Tak jest, wierzaj mi, rodzice jej są wyznania kalwińskiego a ona również wychowana w tej wierze, albo raczej w niewiarze«.

* «Samogłoska e pierwotne... zmieniła się na o lub a jeżeli po niej następowała jedna ze spółgłosek niepodniebiennych, mianowicie jedna z przedniojęzykowych (czyli zębowych: d, t, z, s, ł, r, n np. w lesie — las, w mieście — miasto, w wierze — wiara, w lecie — lato, na ciele — ciało; w mierze — miara«..

«Często w dzisiejszym stanie języka formy z pierwotnem e zastąpione zostały przekształconemi z samogłoską o i a pomimo, że po samogłosce nie następowała spółgłoska twarda, lecz podniebienna lub zmiękczona, lub też grupa tl. dl, trz, strz, drz. Tak np. mówimy: ścianie, sianie, lodzie, siostrze... zamiast (w) ścienie, sienie, ledzie, siestrze... jak to w rzeczy samej było w starej polszczyźnie i po dziś dzień utrzymało się w gwarach ludowych. Formy dzisiejsze ustaliły się pod wpływem analogii form prawidłowo zmienionych znajdujących się w przeważającej liczebnie większości form". (Kryński, Gram. j. pol.2 str. 27 i 28).

Złożone ulegają temu samemu prawidłu i dotychczas zawsze pisano w wierze i w niewierze. Przykład przytoczony świadczy o ciągle postępującym procesie asymilacyjnym, który już się wciska w nieliczne resztki form dawnych.

Nasłuchiwać? (Dr. I. F.).

W powieściach Gawalewicza czytam często »nasłuchywać«. — Gzy to dobrze?

* »Po spółgłosce ch w wyrazach swojskich przeważnie zachowało się y np. chyba, słuchy, cichy, nachylać, chytry itd. niekiedy wszakże i tu ustaliło się i ze zmiękczeniem poprzedniego ch na ch’ np. chichotać, wysłuchiwać, rozdmuchiwać, wymachiwać, Duchiński«. (Kryń

24

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2

ski, Gram. j’. pol. wyd. 2 str. 31). Powyższe zapytanie jest dowodem, że niektórzy pisarze warszawscy stosują prawidło gramatyczne bezwzględnie do wszystkich wypadków, w których po ch następuje i w wyrazach polskich. Stąd poszło, że nawet w wyrazach obcych jak chimera, Chiny, — napotykamy y zamiast i: chymera, chyński. Wynika z tego, że oprócz i wywierającego wpływ podniebienny czyli »miękczący« na poprzedzające spółgłoski, istnieje w naszym języku i twarde, zajmujące pośrednie miejsce między i (ji) a y, i dlatego pisownia przez y wyrazów takich, jak: nasłuchiwać, chichotać, rozmachiwać, lub machina, nie jest zgodna z wymową.

Apteka czy apteka; gdzie przycisk? (Dr. I. F.).

* Przycisk na a początkowem, czyli na 3 zgł. od końca, byłby w tym razie czemś odosobnionem i nieuzasadnionem, skoro ani w języku greckim (аттоЭ-^х.к)), ani w niemieckim Apotheke niema akcentu dalej, jak na przedostatniej.

Oczami? (Dr. I. F.).

Czy 6 l. m. oczami jest dobrze; zbyt często się z tą formą spotykam.

* Ponieważ człowiek ma dwoje oczu i dwoje uszu zachowała się w języku naszym liczba podwójna (dualis) najdłużej w tych dwu wyrazach. Odmiana tedy prawidłowa jest 1. 4. 5. oczy, 2. 7. oczu, 6. oczyma. Ale mamy również po dwie ręce i dwie nogi a przecież już dawno zapomnieliśmy o liczbie podwójnej (nodze, nogu, nogama; ręce, ręku, rękama) i spotykamy je chyba w staropolskich pomnikach lub w pieśniach ludowych — sami zaś używamy l. m. nogi, nóg... nogami; ręce (zam. ręki), rąk... rękami. Nic tedy dziwnego, że i resztki nieliczne oczyma, uszyma upodobniają się coraz więcej do towarzyszów i że formy oczami, uszami stają się prawidłowe a oczyma, uszyma jakieś niezwykłe, uroczyste.

Dorobkowicz czy dorobkiewicz? (Dr. I. F.).

W powieści Gawalewicza »Mechesv« czytałem kilkakrotnie: do-

robkowicz. Czy to dobrze ?

* Obie formy są zarówno używane; bo obie prawidłowo utworzone. Forma z przyrostkiem -{i)ew- jest starsza i właściwa tematom z końcową spółgłoską miękką; dziś jednak ten przyrostek wyparty przez -om utrzymał się w nazwach miejscowości i stąd pochodzących nazwiskach zwłaszcza w Wielkopolsce i na Mazowszu. (Jaroszewo - Jaroszewski, Gębarzewo - Gębarzewski, Drogoszewo - Drogoszewski, Waplewo - Waplewski itp.).

Liter czy litra? (Dr. I. F.).

Jак jest lepiej ten litr czy ta litra?

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

25

* Litra mówi wprawdzie lud, upodabniając to do znanej sobie litry (drabina u wozu wielkiego) i literki; nie mamy jednak powodu do owego upodabniania brzmienia, skoro się już przyjęło litr a z tą formą i właściwy jej rodzaj ten.

Młocarnia czy młockarnia? (F. Prz.).

W cenniku pewnej firmy widziałem młocarnie, obok sieczkarni. Czy nie powinny oba wyrazy kończyć się na -karnie?

* W obydwu rzeczownikach mamy ten sam przyrostek złożony -ar-nia i dlatego oba oznaczają miejsce czynności: gdzie się młóci i gdzie się rznie sieczkę. Ponieważ sieczkarnię utworzono niezawodnie od lematu sieczki (sieczk-), skoro o sieczkę chodzi, a nie można było w drugim rzeczowniku utworzyć takiego samego rzeczownika od młocki, lecz od młócenia i stąd powstała młocarnia. Jeżeli jednak nadamy rzecz, młocka znaczenie młóceniu, jak się to spotyka w wielu okolicach u ludu, niema żadnej przeszkody do utworzenia młockarni, na wzór sieczkarni.

Prowincyonalizm czy prowincyalizm? (W. Arm).

Dlaczego długie i błędne »prowincyona!izm« zamiast »prowincyalizm«? Słowo to pochodzi z łac. provincia — provincialis i uległo zapewne analogii do natio — nationalis (nacyonalny). Mieszaniec ten, zdaniem mojem, nie ma prawa bytu; piszmy tedy tylko: prowincyalny:

* Gdyby tak wszyscy rozumowali w chwili przyswajania językowi wyrazów obcych, możeby było i lepiej. Ale poza logiką tworzenia a raczej ponad nią unosi się psychologia silniejsza od tamtej, i ta łączy pokrewne wyobrażenia językowe w grupy takie same, bez względu na ich pochodzenie. Łac. natio, ratio, collatio, conventio, possesio, passio, provincia, contumacia, controversia itp. brzmią w języku pol. bez względu na zakończenie łacińskie jednakowo: nacya, racya, konwencya, posesya, pasya, prowincya, kontumacya itp. Nic tedy dziwnego, że obok: nacyonalny, racyonalny, konwencyonalny — powstało: prowincyonalny, którego prawdopodobnie nie wyrugujemy.

Uklej czy ukleja? (Dr. I. E).

Jak jest lepiej uklej czy ukleja (polip.)?

* Nazwa polipów, zwierząt morskich, jest »ukwiał«; — jeżeli powyższa ma oznaczać chorobę, tem mianem oznaczaną, nie umiemy skreślić jej rodzaju, bo nomenklatury lekarskiej nie znamy. (Vide Słownik lekarski).

Na razie czy zrazu? (St. R.).

Czy można zamiast z początku lub na razie używać zrazu ? jak to coraz częściej spotyka się w książkach i pismach.

- 26

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

'— Używano dawniej (zob. w Lindem) i używa się zarówno dzisiaj ani mniej ani więcej — a więc nie «coraz częściej«. Niema powodu tej obfitości wyrażeń synonimicznych stawiać jakiejkolwiek tamy.

Kupa czy gromada? (St. R.).

Czy zamiast — Kupa nawozu, kupa ziemi, kupa kapustу — można używać: gromada nawozu i t. d. W książkach rolniczych i ogrodniczych powszechnie kupa jest zastępowana gromadą.

* «Kupa oznacza wielką ilość rzeczy jednorodnych lub różnorodnych zwalonych jedno na drugie« gromada jest zebraniem w jedno miejsce pewnej liczby osób«. (Krasiński. Słow. synom. I, 291). Trudno tedy brać gromadę zam. kupy; odwrotnie to bywa, zwłaszcza w pogardliwym znaczeniu.

Pijak czy pijanica? (St. R).

Czy zamiast pijak można używać pijanica? Stale np. używają pijanica M. Gawalewicz, K. Tetmajer i inni.

* Oba wyrazy są równoznaczne i nie można nikomu mieć za złe, że używa mniej pospolitego pijanicy zam. powszedniego pijaka.

Przestrzeń a powierzchnia lub obszar? (St. R).

Czy można używać przestrzeń zamiast powierzchnia lub obszar? Bardzo często, nawet u autorów najuważniejszych spotykamy wyrażenia: Ogród zajmował tyle a tyle przestrzeni, lub: wycięto las na przestrzeni i t. p.

* Przestrzeń i obszar mają blizkie znaczenie. »Przestrzeń to umysłowe pojęcie miejsca, nie mającego określonych granic, w к torem mieści się wszystko, co materyalne. W pospolitem użyciu oznacza taką rozległość, której tak długość i szerokość, jak wysokość i głębokość nie jest oznaczona, np. przestrzeń nieba. Obszar, jednego pochodzenia z przym. obszarny, oznacza rozległą płaszczyznę, która się szeroko i daleko na wszystkie strony rozciąga np. obszar pola, łąki, lasu«. (X. A. Krasiński, Słownik synonimów 1, 615). Natomiast powierzchnia «oznacza całą zewnętrzną stronę jakiego ciała» i nie może być równoznaczna z przestrzenią.

Spencer = surdut? (Dr. I. F).

Ozy można naśladować Konopnicką w używaniu słowa «spencer» (surdut) ?

* Mnie się zdaje, że »spencer« źle zrozumiano. Konopnicka nie używa tego wyrazu w znaczeniu »surdut« ale w tem, w którem lud go używa tj. na oznaczenie męskiej zwierzchniej sukni krótkiej w przeciwstawieniu do długiej sukmany. Raczej tedy do «marynarki» zbliżałby się spencer znaczeniem niż do surduta.

Nr. 2.

РORADNIK JĘZYKOWY

27

Rasowy = wyścigowy? (K. Ciech.).

W sprawozdaniach Sokoła, w sprawozdaniach z wyścigów. wioślarskich i t. p. można zawsze czytać o łodziach »rasowych«. Rasowy« odnosi się dotychczas tylko do inwentarza żywego. Zważywszy, że ang. »race« znaczy nietylko »rasa«, ale i «bieganie, wyścig» (to run a race) wypadałoby lodzie nazwać «wyścigowemi.

* Uwaga słuszna, a propozycya godna poparcia.

«Złożony« zam. skomplikowany ? (St. R.).

Czy można używać złożony w znaczeniu trudny, skomplikowany, np. sprawa złożona, pytanie złożone, charakter złożony?

* Wyrazowi skomplikowany odpowiada w języku polskim: zawikłany, niejednolity, ale nie złożony. Wynika te z tego, że złożony wyraża pewną spokojną, regularną, jednolitą budowę, natomiast w »skomplikowaniu« jest co niezwykle pogmatwanego i powikłanego.

«Chodzić koło czego« czy hodować! (St. R.).

Wiele osób mówi i pisze »chodzić koło kwiatów, chodzić około inwentarza« zamiast pielęgnować lub hodować kwiaty, inwentarz, czy słusznie?

* Naturalnie; wszak to zwrot oddawna znany i używany.

Zostawić do numeru? (Pr.).

Co to właściwie znaczy?

* Jeżeli to niezrozumiałe, trudne jest w ogólności porozumienie się. Czasownik zostawić jest oddawna synonimem odłożyć, pozostawić, jak czytamy np. u Knapskiego: «Zostaw co na potym, na jutro«. (niem vorbehalten). Dlatego też Linde objaśnia znaczenie to słowami: «zostawić co z czego, zostawić część, resztę czego«.

Ogrodnictwo czy warzywnictwo! (St. R.).

Pisma warszawskie, powtarzając wiadomości, czerpane ze źródeł rosyjskich, piszą np. «zjazd zajmował się sprawami rozwoju ogrodnictwa i sadownictwa«, wydawnictwa zaś galicyjskie i poznańskie prawie stale używają określenia: ogrodnictwo i sadownictwo. Zdaniem naszem są to określenia zupełnie błędne, gdyż sadownictwo podobnie jak warzywnictwo jest działem ogrodnictwa. Pisma warszawskie popełniają ten błąd pod wpływem języka rosyjskiego, w którym огородничество oznacza «warzywnictwo .

* Gdybyśmy chcieli rzeczy ściśle określać, przyznalibyśmy Panu zupełną słuszność. Ponieważ ogród jest czemś ogólniejszem, bo mieścić w sobie może i sad, i warzywa czyli jarzyny, więc nic słuszniej

28 PORADNIK JĘZYKOWY Nr. 2.

szego, jak uważać sadownictwo i warzywnictwo za działy ogrodnictwa. Tak powinno być i bywa w podziałach umiejętnych, ale w życiu pospolitem nie rozumujemy wiele. Zresztą wyrazy ogród, sad, bywają tak blizkoznaczne, że np. Mickiewicz w »Panu Tadeuszu« (w ks. II. w. 403, 428, 460 i w ks. III. w. 12, 18, 23, 28, 36) jednego za drugi naprzemian używa; jego też sad jest i sadem właściwym i ogrodem warzywnym razem.

Wschody czy pędy? (u roślin). (St. R.).

Czy można używać wyrazu wschody, jako określania młodych roślinek, otrzymanych z nasion (po zejściu nasion)? Leśnicy prawie powszechnie mówią i piszą o wschodach, ogrodnicy zaś unikają - tego Wyrazu, uważając go za rusycyzm.

* Może to i nie rusycyzm, skoro Linde notuje przykład z Kluka, gdzie wschody są w tern znaczeniu użyte, jak powyżej; ale w dzisiejszym języku wschód przybrał tak odmienne znaczenie, że niepodobna go użyć w powyższem. Zamiast tego mamy wyraz pęd, pędy.

Latem czy w lecie? (St. R).

Czy można używać: lutem, zimą, wiosną, jesienią zamiast: w le cie, w zimie, na wiosnę i w jesieni?

* Owszem; jestto ten sam 6 przyp., którego używamy w rzeczowniku wieczór, wieczorem. (Zob. Krasnowolskiego, Syst. składnia j. pol. str. 66. §. 98 L).

Za czem = wskutek tego? (St, R.).

»Z powodu świąt Bożego Narodzenia, a za czym bezczynności drukarni, numer następny wyjdzie dopiero w przyszłą środę .

»Echo Płockie i Łomżyńskie , Nr. 103 z d. 24. grudnia 1902 r.

* Jestto gruby rusycyzm (зачѣмъ) zamiast polskiego dlatego, wskutek tego.

» Dama klasowa« — po polsku? (R. Szum).

W Królestwie nazywają »damą klasową« nauczycielkę, obcującą ciągle ze swą klasą, podczas wykładów nauczycieli i nauczycielek, w czasie pauzy, przed lekcyą i po lekcy i, pomagającą w odrabianiu zadanych obowiązków. Nazwa »damy« dla osoby, którą łączy z dziećmi serdeczna zażyłość, oparta jednak na wielkim szacunku, jest tu wcale nie na miejscu; czyby nie można ustalić innego wy razu, bardziej odpowiedniego np. przewodniczki lub dozorczyni? Jedna z czcigodnych naszych przełożonych, którą »dama klasowa« niemile drażni, wyraża się o takiej nauczycielce «wychowawczyni , chociaż i ten wyraz nie maluje dokładnie danego pojęcia.

W tworzeniu nowych nazw musimy być ostrożni; lepiej z istnie

Nr. 2,

PORADNIK JĘZYKOWY

29

jących wybrać zbliżoną najwięcej do pojęcia rzeczy. Jeżeli «dozorczyni« nie odpowiadałaby dobrze »damie klasowej«, to może «gospodyni klasowa» zdołałaby ją zastąpić, jeżeli już nie oznacza czego innego.

«Etykietka» — po polsku? (R. Szum.).

Nie mamy odpowiedniego wyrazu polskiego na oznaczenie karteczki z nazwiskiem ucznia lub uczenicy, na kajetach i książkach. Zwykle nazywają to etykietką lub gorzej »naklejką«.

— Gdyby ceduła, cedulka nie trąciła myszką możnaby jej dobrze, użyć w tem znaczeniu; inaczej możeby sam »napis« wystarczył.

1. ROZTRZĄSANIA.

» Naganka « — wyraz rosyjski?

Na str. 115 Poradnika wyczytałem, że wyraz naganka jest pochodzenia rosyjskiego. Czy tak jest istotnie? Nie znam takiego rosyjskiego wyrazu — nie mam pod ręką słowników Dala, ani Akademii — nie mogę mego mniemania sprawdzić; znam wyrazy »гнать« i «гонка» wszak od nich naganka nie może pochodzić. Przypuszczam, że jeżeli wyrazy »ganiać«, «naganka» nie dadzą się wyprowadzić (czy wyprowadzić nie rusycyzm?) ze źródłosłowu »gon« (Linde, T. I i II str. 144, wyd. 1808 r.), są one pochodzenia biało-ruskiego. Wyrazy poznałem w Grodzieńskiem. Tam mówią ganić — biedz za kimś, ganiać, pędzać — zmuszać kogoś, biedz w kierunku nieokreślonym; naganiać, pędzać — zmuszać kogo biedz w kierunku określonym. Nagonka, ma dwa znaczenia: 1) czynność naganiania; 2) osoby spełniającej tę czynność. Nagonka ma w zasadzie znaczenie myśliwskie (obława jednostronna), używa się także przenośnie np.: Iksowie zrobili nagonkę na Jana, by go pozyskać na zięcia itp.

Warszawa. Al. Woyde.

— Pochodzenie tego rzeczownika (nieznanego Lindemu i innym późniejszym słownikom) dałoby się wywieść z języka polskiego, skoro jest osnowa gon- (gonić) i w złożeniu -gan- (od-gan-i ać itp) i staropol. rzeczowniku gań-ba (dziś hańba). Ale nie tyle chodzi tu o pochodzenie, ile o znaczenie. Znaliśmy od dzieciństwa tylko myśliwski wyraz nagonka (polowanie z nagonką) a nie naganka, bo ten drugi przypomina naganę i ma pozór jej zdrobnienia (jakby «mała nagana«), a zestawiony z czasownikiem naganiać również jest bliższy znaczeniem czas. ganić, zganić, niż gonić. To był powód, dla którego nagankę odnieśliśmy do pochodzenia rosyjskiego (наганивать). Jeżeli

80

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2

wyraz ten obok formy nagonka istnieje w języku ludowym w formie naganka, upodobnionej do naganiacz, wtedy możliwe jest przeniesienie go do języka literackiego i zastosowanie do podobnej czynności jak «polowanie z nagonką«.

Weltschmerz — światoból, światożal?

W nrze 1 t. r. str. 13 proponujesz WPan, aby obce słowo Weltschmerz zastąpić innem obcem: pessymizm. Czesi mają »světobol«, Słowieńcy »svetožalje« —czyżby więc wyraz »światoból«, »światożal« był czemś potwornem ?

Lipsk. Wiktor Armhaus.

— Język polski nie lubi w ogólności złożeń tego rodzaju, bo one bez względu na jego naturę są prostymi przekładami z języków obcych (np. listonosz, światopogląd itp.). Czeskie i słowieńskie wyrazy nie są też niczem innem, i naśladować ich nie potrzebujemy, skoro przez całe stulecie od istnienia »Weltschmerzu« dotąd się język polski nie zdobył na jego przyswojenie. »Światoból« przypomina lekarskie »nerwoból« — a więc światoból znaczyłoby, że świat cierpi, że podmiotem cierpienia (nie przedmiotem) jest świat, jak w nerwobólu — nerwy. Potworności w »światobólu« niema, ale niema i poprawności.

1. POKŁOSIE.

Przeczytawszy odezwę »Sami o sobie« (w nr. 10 r. z.), zapragnąłem w miarę możności przyczynić się też do gromadzenia materyału błędów językowych z poszczególnych książek. Wiem, że najbardziej pożądany jest materyał, tyczący się oryginalnych polskich autorów; posyłam jednakże, na co mię stać w obecnej chwili, a może i w tej mojej notatce znajdzie się co przydatnego. Jest to wynotowanie rusycyzmów z ^Białych Nocy« Dostojewskiego, w przekładzie pp- Rakowskiego i Siedleckiego. Przekład tak jest upstrzony nimi, że chwilami nie chce się wierzyć, aby to była książka, pisana po polsku. Oto wykaz ważniejszych rusycyzmów:

1. Zdania, mające szyk wyrazów rosyjski, składnię ro\* syjską lub zwroty rosyjskie.

1. «Dlaczego ten śmieszny jegomość, gdy, zdarzy się, odwiedzi go kto ze znajomych, wita go zawstydzony« (str. 19).
2. »Od tego dnia ledwo usłyszę kroki w sieni, martwieję: lokator, myślę, idzie« (str. 34).

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

31

1. «Lubiłem patrzeć na nią ukradkiem, gdy siedzi, zdarzyło się przy swym stoliku (str. 124).

Takie zdania z wtrąconem «zdarza się« są, o ile wiem, wyłączną właściwością języka rosyjskiego (когда случится навѣстить ero). Po polsku (Krasnowolski, Składnia § 375) po «zdarza się« powinno nastąpić zdanie podrzędne zaczynające się od »że«. Wtrącenie w środek zdania »myślę« (przykład 2). prędzejby się dało uzasadnić (Bem Jak mówić po polsku, str. 285—287 «Pan, widzę, ze mnie żartuje«), ale chyba tylko teoretycznie, bo tutaj zdanie to brzmi zupełnie po rosyjsku (онь, думаю, ндеть).

1. »A ja, bracie, prosto z Pawłowska! Boże ty, mój (str. 25) i w kilku innych miejscach rosyjski szyk wyrazów: «Boże ty, mój«.
2. »A wkoło wre tłum ludzki, słyszysz, widzisz, jak żyją ludzie, widzisz, že ich życie itd.« (str. 27 i w kilku innych miejscach). Wprawdzie w zdaniach nieosobnych używa się u nas czasami słowa w 2. os. l. p., zwłaszcza w przysłowiach (Krasnowolski § 27), ale w każdym razie nie jest te zwrot zbyt pospolity, tutaj zaś brzmi zupełnie po rosyjsku.
3. «Zmuszony jestem sprawiać rocznicę wrażeń « (str. 28) zamiast święcić rocznicę, obchodzić.
4. «Taki groszowy lokator, a powierzchowność przyjemna: nie to za moich czasów« (str. 33).

Po pierwsze: groszowy po polsku oznacza właśnie zasobnego w pieniądze, grosze (Słown. jęz. pol. T. I), a nie ubogiego, jak tutaj; powtóre: zwrot nie to za moich czasów jest zupełnie rosyjski.

1. «Gospodarz całe życie lubił regularność. Dwa słowa o nim«’ (str. 152).

»Dwa słowa o tym ostatnim« (str. (197).

Wprawdzie «dwa słowa« jest zupełnie dobrze po polsku, ale w tem znaczeniu mówi się zwykle «parę słów«.

1. » Wiele z wrażeń naszych wydadzą się nieprawdopodobnemu (str. 167).

Po polsku (Krasnowolski § 33) po »wiele« orzeczenie kładzie się zawsze w l. poj.; właściwie to samo prawidło obowiązuje i w języku rosyjskim, ale obok »wiele« (много) istnieje tam liczebnik odmieniający się (многий) tak, iż tutaj właśnie orzeczenie mogło stać w 1. mn.

1. » Wiedział wszak, że dawno trzeba odejśće = rosyjski szyk wyrazów: зналъ вѣдья itd. (str. 201).

II. Oddzielne rusycyzmy (wyrazy):

1. «Patrzyliśmy na siebie mig jeden (str. 114) zam. chwilę.

Tłumacze wyrazu »mig« używają w tem znaczeniu bardzo często; mnie się to wydaję rusycyzmem, ale może się mylę.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2

32

1. »Nad całą tą Sodomą unosiła się komenda wodzireja, najprawdopodobniej ogromnie swobodnego, nawet może rozpiętego (?) młodzieńca (str. 174).

Po ross. Sodoma (bez Gomory) oznacza istotnie nieporządek i hałas. Sodoma i Gomora oznacza po polsku rozpustę, a nie gwar i hałas (raczej wieża Babel); a co znaczy «młodzieniec rozpięty (!) nie rozumiem.

1. «Brakło mu błysku światowego v (str. 208), po rosyjsku «свитскiй блескь po polsku chyba »połysk«, »polor«, bo »błysk« (Słown. jęz. polsk.) oznacza nagłe, chwilowe błyśnięcie, nagły blask, a nie coś trwałego.
2. »Jan Ilicz przechodził najokropniejszą niemoc żołądka« (str. 228).

Nie wiem czy można tak powiedzieć...

1. «Jegomość solidnego wieku (str. 8) zam. w poważnym wieku.
2. «Lubił śmiech, ostre słówka (str. 20) zam. dowcipne.
3. Przespokojne szczęście« (str. 73). «Milczał przechytrze (str. 156). «Uśmiechał się przetotrowsko (str. 183).

Po rosyjsku prze- można dodawać do każdego przymiotnika, chcąc podnieść jego znaczenie na wyższy stopień; u nas nie mówi się tak przecież (szczególnie przy przysłówkach. Przyp. Red.).

1. «Tutaj jawne nieporozumienie® (str. 145) — явное недоразумѣнie.

Mnie się zdaje, że lepiej- byłoby »wyraźne«.

1. » W wielu miejscach zdołał zasłynąć, jako rozpaczliwy liberał«. (str. 156) = отчаянный либерала..

Po polsku mówi się «to rzecz rozpaczliwa®, ale o «liberale rozpaczliwym nie słyszałem, chyba »krańcowy«.

1. «Stał na miejscu z wypuczonemi oczami« (str. 176).

Po rosyjsku «впучить глаза«, ale po polsku chyba nie można tak powiedzieć i wątpię, aby istniał wyraz »wypuczyć«.

1. «Urzędnik robotnym (str. 178) — chyba »pracowity«.
2. «Mieszkanki domu sypiały na podartych a więc nieprzyzwoitych {?) pierzynach« (str. 226).

Co to może znaczyć »nieprzyzwoita pierzyna ?« Po rosyjsku «неприличный (nieprzyzwoity) znaczy także niewłaściwy, nieodpowiedni do czegoś, np. «неприличное платье = ubranie niewłaściwe. Sądzę, że w tem znaczeniu użyty tu był po rosyjsku wyraz «неприличный.

1. «Stare kołpaki: c’est le mot« (str. 163).

Zamiast stare szlafmyce, safanduły, niedołęgi, bo wyraz »kołpak« po rosyjsku oznacza także »szlafmycę« i używa się w znaczeniu obelżywem, jest przezwiskiem; po polsku chyba tak nie można powiedzieć.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

33

1. «Wygląd skrajnie niesympatyczny« (str. 166) — крайне несимпатичный, wątpię, czy po polsku można tak powiedzieć.
2. »Nikt zresztą osobliwie nie bał się« (str. 182. »Osobliwie lubiła szczypać moich siostrzeńców»» (str. 221).

Po rosyjsku «особенное; po polsku chyba »szczególnie«.

1. «Małe oczka nie wstydziły się zupełnie; naodwrót patrzyły uporczywie (str. 183) zam. «przeciwnie; po ros. «наобороты».
2. »Nachodzą na mnie minuty takiej tęsknoty« (str. 27).

Wolałbym »chwile« zam. »minuty«, a już w każdym razie «przychodząc», a nie «nachodzące (находять на меня). Zresztą «nachodzę»» w tem znaczeniu tłumacze używają stale, w bardzo wielu miejscach.

1. «Jan Ilicz czuł, że się traci « (str. 55, 185). Zatracam się (str. 202 i inne) zam. «tracę pewność siebiecc (ros. «теряюсь»» «растерялся»»).
2. Odemściłem się . (str. 124) zam. «zemściłem się«.
3. «Bohater nasz przeniósł w jednej chwili tyle beznadziejności (str. 177). «Ile klęsk] nie przeniósł ten człowiek!»» (str. 218) i w innych miejscach zamiast «nie zniósł»» (ros. «перенесь»»).
4. »Z goryczą zeznawał, że wcale tak wysoko nie lata» (str. 155) zam. «zdawał sobie sprawę»», »czuł« (ros. «сознаваль»»).
5. «Nie wypowiedziałem się, jak trzeba»» (str. 166).

«Poradnik»» wykazywał ten błąd niejednokrotnie.

1. «Panna młoda skoczyła z kanapy i pierzchnęła z tancerzem»» (str. 193).

Po ros. było, prawdopodobnie, «порхнула»», co znaczy «frunęła»», «pofrunęła»», bo z jakiej racyi miałaby «pierzchać»» t. j. uciekać.

1. »Z lodem (?) na plecach wspominałem ową sekundę»» (str. 116).
2. »Uderzył we mnie jej wygląd»» (str. 127).

Chyba »mnie« bo inaczej można sądzić, że «jej wygląd»» czyli postać rzucił coś celowo na niego.

1. » Zaszła potrzeba nowego lokatora« (str. 132).

Zupełnie nierozumiem pochodzenia tego zdania.

A to już wprost, jako curiosum:

1. «Przez towarzystwo, przez danserów i danserki, nie zdoławszy jeszcze wytchnąć i otrzeć z czoła pot, (? nie potu?) przeszedł jakiś prąd, jakiś szept tajemniczy»» (str. 175).

NB. Pochodzenie tego zdania, zdaje mi się, że rozumiem: po ros. musiał tu być użyty imiesłów odmienny w 2 przyp. l. mn. (не успѣвшихъ), co tłumacze oddali tak niefortunnie przez polski imiesłów nieodmienny (nie zdoławszy).

Zakopane. B. Dyakowski.

34

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. -i.

1. **WYRAZY OBCE.**

Wytykaliśmy dotąd zamiłowanie obczyzny w takiej mierze i w taki sposób, jaki uznaliśmy za stosowny (jakeśmy to wyrazili jeszcze w roczn. I. str. 15 i 16). Nie posuwając się w »puryzmie« do najdalszych granic, karciliśmy to, co nie z potrzeby płynęło, ale z mody, z przyzwyczajenia, z lenistwa. Mimo to spotykały nas zarzuty, że ubożymy język, że go odzieramy z pokostu cywilizacyjnego, że go spychamy na stopień języków jeszcze nieliterackich, nie mających za sobą wiekowej przeszłości literackiej itd. itp.

Czy tak? Czy rzeczywiście wskazywaniem niepotrzebnych pyszałków i fanfaronów szkodzimy ojczystemu językowi?

Odpowiedź niech dadzą sami nasi przyjaciele i czytelnicy.

Prosimy gorąco o odpowiedź na pytania :

1. Jakie jest zdanie Pańskie o wyrazach obcych w ogóle a w szczególności o wyrazach wziętych z języków nowszych (francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego itp.).
2. Które wyrazy obce (poczuwane jako obce) należy zostawić w języku, a które zastąpić wyrazami polskimi? (zestawić ogólnie).

W miarę nadsyłania odpowiedzi będziemy je umieszczać kolejno w » Poradniku», a nakoniec wysnujemy z nich ogólny wniosek.

Ponieważ nie znamy adresów wszystkich polskich pisarzy, i nie możemy się zwrócić do nich przedewszystkiem z prośbą o zdanie, czynimy to na tem miejscu w nadziei, że i tą drogą głos nasz dojdzie do nich, a sprawa, wszystkich miłośników języka obchodząca, znajdzie w nich oddźwięk i nakłoni do odpowiedzi.

\*

\* \*

W sprawie pisowni nazwisk cudzoziemskich.

1. Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, skargę w kwestyi pisania nazwisk cudzoziemskich. Obecny system wymaga od Polaka znajomości języków całego świata. Czy to nie nonsens?

Czy nasze społeczeństwo aż tak »wyinteligientniało«, czy nie cieszymy się, jeżeli rzemieślnik, stróż, potrafią czytać, a czy to nie rarytas, jeżeli prenumerują pismo? Tymczasem pisma nasze kpią sobie nie tylko z takich czytelników, ale choćby i z takich, co posiadają język francuski i niemiecki, bo drukują nazwiska po angielsku, holendersku i — Bóg wie jak...

Dlaczego dla ścisłości meldunkowej nie używają liter chińskich i japońskich? W ogólnem prawidle dziwny wyjątek.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

35

Rosyanie rozsądniej postępują; piszą tak, jak im alfabet własny pozwala, bo piszą dla siebie i to nie tylko popularne dzienniki, ale pisma dla inteligiencyi jak »Iskustwo« (rodzaj Chimery). Wątpię czy u nas nie jeden wydający pisma nie robi błędów przy czytaniu obcych nazwisk.

Racz, Szanowny Redaktorze, nawoływać do pisania dla Polaków, po polsku, a jeżeli chodzi o dokładność meldunkową, to niech umieszczają obcą pisownię w nawiasie.

(Częstochowa). Stanisław Przygodzki.

2. Czytelnikom czasopism polskich sprawia wiele kłopotu wymawianie nazwisk cudzoziemskich. Z nazwiskami niemieckiemi a poniekąd i francuskiemi dają sobie jeszcze jako tako radę, ale angielskie, włoskie, holenderskie itp. wymawiają poprostu śmiesznie. Nic w tem dziwnego, bo niesłuszne byłoby wymaganie, aby każdy z czytających gazety, znał wszystkie obce języki, a przynajmniej umiał czytać i po angielsku i po hiszpańsku i po włosku etc.

Słyszałem raz, jak młodzieniec, który przed kilku miesiącami ukończył był gimnazyum, mówił o »Tajnem«. Nie rozumiałem na razie o kim mowa i dopiero później domyśliłem się, iż mówiono o Hipolicie Tainie. Ba, nieraz słyszałem, jak z katedry mówili profesorowie o Darwinie, Hunterze, Gimbernatim, Higmorze i t. p. Zapewne ani Anglik, ani Włoch nie zrozumieliby, że przytaczają nazwiska ich rodaków, boć Darwin wymawia się Daruin, Hunter — Hönter. High- mor—Hajmor, Gimbernati—Dżimbernati...

Jak temu zaradzić? Francuzi radzą sobie w sposób bardzo prosty. Oto, wymawiają nazwiska cudzoziemskie tak, jak francuskie, a więc np. nazwisko znakomitego niemieckiego anatoma — Gegenbaur brzmi u nich Żeżenbor, nazwisko słynnego chirurga szwajcarskiego -- Kocher brzmi Kosze (co znaczy po francusku »woźnica« itd.

Rosyanie postępują inaczej. Nazwiska cudzoziemskie piszą tak, jak je należy wymawiać, lecz nie literami łacińskiemi, ale grażdanką. Ma to tę złą stronę, że grażdanką trudno, a czasem niesposób, wyrazić brzmienia słów cudzoziemskich, angielskich zwłaszcza. Nawet polskie nazwiska pisane grażdanką muszą uledz zmianie w wymawianiu. Np. Stępkowski pisze się po rosyjsku Стемпковскiй (czyt. Stempkowski). Teraz zaczynają w Rosyi nazwiska cudzoziemskie pisać bez wszelkich zmian literami łacińskiemi, a w nawiasach dodają, jak należy mniej więcej poprawnie wymawiać owo nazwisko. Zdaje mi się, że jest to najlepszy sposób rozwiązania sprawy pisowni i wymawiania nazwisk cudzoziemskich, bo ci, którzy znają języki obce mogą wymawiać cudzoziemskie nazwiska zupełnie prawidłowo, ci zaś, którzy znają tylko język ojczysty, mogą je wymawiać przynaj

36 PORADNIK JĘZYKOWY Nr. 2.

mniej znośnie. I u nas robiono już kilkakrotnie próby, aby obok nazwisk cudzoziemskich podawać w nawiasach polskie ich brzmienie. Dlaczego nie weszło to w powszechne użycie, tego sobie wytłumaczyć nie mogę.

(Zurych). Dr. Ad. Wrzosek.

Prosimy Szanownych Czytelników o zabranie głosu i w tej sprawie i odpowiedzi na pytanie:

Jak należy pisać imiona własne obce, w pisowni obcej czy zastosowanej do głosowni polskiej?

VJ. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

1. Pewien »salon mód« w Krakowie rozesłał do swych klijentek następujący ozdobny na jedwabnym papierze cyrkularz:

»Nie schlebiając sobie, iż wytwornym moim gustem i szeroką wiedzą zawodową, (!) śmiało konkurować mogę z pierwszorzędnemi modniarkami nietylko Paryża, ale i całej zagranicy, więc (!) nie wątpię, iż łatwo mi będzie w każdym czasie w zupełności dogodzić najwybredniejszym wymaganiom P. T. (!) Pań«.

«Wobec dzisiejszego hasła «popierajmy przemysł ojczysty« tuszę miłą nadzieję, że i JWielmożna Pani... itd.

1. «Poszukuje się dla jednej pani skromnego pokoju spokojnego, z calem utrzymaniem i zdrowem, lepiej bez mebli lub z meblami. Oferty do Administracyi «Głosu Narodu«...
2. «Kawa 4 i 1/2 kilo bardzo dobrej surowej złr. 500 przesyła do każdej stacyi handel...

Za doskonałość gwarantuję. Kawa, jeżeliby nie odpowiadała przyjmuję napowrót«. »Czas« nr. 1. z r. 1903.

1. «Fertymacherów i pucerów wykwalifikowanych przyjmie fabryka fortepianów...

«Kurjer Warszawski" 1902. nr. 288.

1. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. B. Dyakowskiemu w Zakopanem. Serdeczne dzięki. Odpowiedzi w następnym numerze. — P. W. Armhausowi w Lipsku. Dziękujemy i prosimy o pamięć. — P. Ink. A. Woydemu w Warszawie. Właśnie nad tem pracujemy i byle się znalazł nakładca, rzecz może być niebawem gotowa. Za zachętę serdeczne dzięki.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą.  
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.